



Marian Zacharski

/ Wielu agentów polskich służb trafiło pod gilotynę. Było to winą oficerów Oddziału II, którzy "zapomnieli" zniszczyć ich teczek

Zagrozenie dla istnienia niepodległego, suwerennego państwa polskiego niosło w 1939 r. ze sobą szczególne zadania dla wszystkich organizacji, które prowadziły działalność tajną i ściśle tajną. Oczywiście w pierwszej kolejności chodziło o Oddział II Sztabu Głównego, a więc o wywiad wojskowy. Każda z organizacji – obojętnie, czy działająca w kraju czy za granicą, tworząca niejawną dokumentację i mająca dostęp do takowej – winna była zawczasu przygotować system awaryjnego zniszczenia wszystkich papierów posiadających gryfy tajności. Postępując w ten sposób, instytucje państwowe zapobiegłyby przechwyceniu danych o polskiej agenturze działającej na kierunku niemieckim. Stało się inaczej. Doszło do wielkiej tragedii.

Fliegende Trupps

W planowaniu przechwycenia zarówno tajnej dokumentacji, jak i oficerów oraz agentów polskiego wywiadu ważną rolę odgrywała Abwehra. Major Heinz Schmalschläger, późniejszy szef ośrodka wywiadowczego Abwehry pod kryptonimem Walli w Sulejówku pod Warszawą, kierował podobną operacją w czasie zajmowania tego państwa w marcu 1939 r. Wtedy jednak, dzięki odpowiedzialnej postawie kierownictwa czeskiego wywiadu, akt nie udało się przechwycić. Zostały przez Czechów zniszczone lub wywiezione do Londynu. Ze swych błędów Niemcy wyciągnęli wnioski. Tym razem natychmiast po zajęciu przez Wehrmacht kolejnych polskich miast, w których znajdowały się siedziby struktur prowadzących działalność wywiadowczą lub kontrwywiadowczą, wkrczały na ich teren liczące co najmniej 15 oficerów i podoficerów oddziały Abwehry. Wspomagane one były przez oficerów

1939 r. / Kulisy największej klęski polskiego wywiadu

Agenci zdradzeni Abwehrze



Admirał Wilhelm Canaris, szef Abwehry

FOT. WIKIPEDIA

rezerwy tej organizacji specjalnie zmobilizowanych do realizacji wyznaczonego celu, znane jako Fliegende Trupps, a więc grupy lotne. W poszukiwaniu dokumentów przeczesywano budynki, w których mieściły się biura polskiego wywiadu.

Jednocześnie rozpoczęto intensywne poszukiwania wszystkich osób, które były z nimi związane. Działając w ten sposób, jednostki Abwehry przejęły, najczęściej w stanie nienaruszonym, archiwa Straży Granicznej, Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego oraz archiwum MSZ. Wśród pierwszych zdobyczy znajdowała się dokumentacja zgromadzona w przygranicznych komisariatach polskiej Straży Granicznej w Śmiłowie, Wolsztynie, Rybniku, Sypniewie, Lesznie oraz Międzychodzie. Liczba i jakość przejętych materiałów zaskoczyła Niemców. Działali sprawnie i w sposób systematyczny. Dokumentację natychmiast tłumaczono, a w ślad za tym dokonywano pierwszych aresztowań.

Największy sukces Fliegende Trupps odniosły w Warszawie. Z siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych zabrano całą, niezniszczoną dokumentację. Została natychmiast przewieziona do Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie, gdzie wykorzystano ją w przygotowaniu i wydrukowaniu publikacji zatytułowanej „Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges”, znanej pod potoczną nazwą Biała Księga. Zespołem pracującym nad tą publikacją osobiście kierował Hans von Moltke, do czasu wybuchu wojny ambasador Niemiec w Warszawie.

Przejęcie CAW

Największą zdobyczą, co oczywiste, było przejęcie przez Abwehrę ogromnego zbioru dokumentacji Oddziału II SG. Natrafiono na ten „skarb” w Forcie Legionów, do 1921 r. znanym jako Fort Włodzimierza, na przedpolu Cytadeli Warszawskiej. Fort Legionów był trzykondygnacyjną wieżą artyleryjską wzniesioną w latach 1852–1854. Zanim został przejęty przez polskie Archiwum Wojskowe, służył jako składnica dokumentów byłego rosyjskiego Sztabu Wojennego Okręgu Warszawskiego.

W roku 1915 Rosjanie ewakuujący się w ogromnym pośpiechu z Warszawy pozostawili całą tę dokumentację na łaskę losu. W bałaganie towarzyszącym toczącej się wielkiej wojnie Fort Legionów i zgromadzony w nim zbiór dokumentacji były niepilnowane. Korzystając z tego przygodne osoby wchodziły do środka celem przeglądania, zabierania, a niekiedy także niszczenia fragmentów tego zbioru.

Kres temu położyły władze odrodzonej Polski, ale stało się to dopiero 28 kwietnia 1919 r. Z rozkazu wydanego osobiście przez Kazimierza Sosnkowskiego postawiona została w Forcie Włodzimierza/Legionów wojskowa warta.

Krótko potem Fort stał

dokumentację Oddziału II, w tym dane o agenturze, przewieziono właśnie do Fortu Legionów. Niemcy znaleźli tam też tak pilnie poszukiwaną w Bydgoszczy przez szefa grupy operacyjnej Policji Bezpieczeństwa w tym mieście Helmuta Bischoffa dokumentację ekspozytury kierowanej przez ich „największego wroga” – mjr. Jana Żychonia. Zgodnie z rozkazem centrali wywiadu mjr Żychoń przesłał kompletną dokumentację ekspozytury do Warszawy.

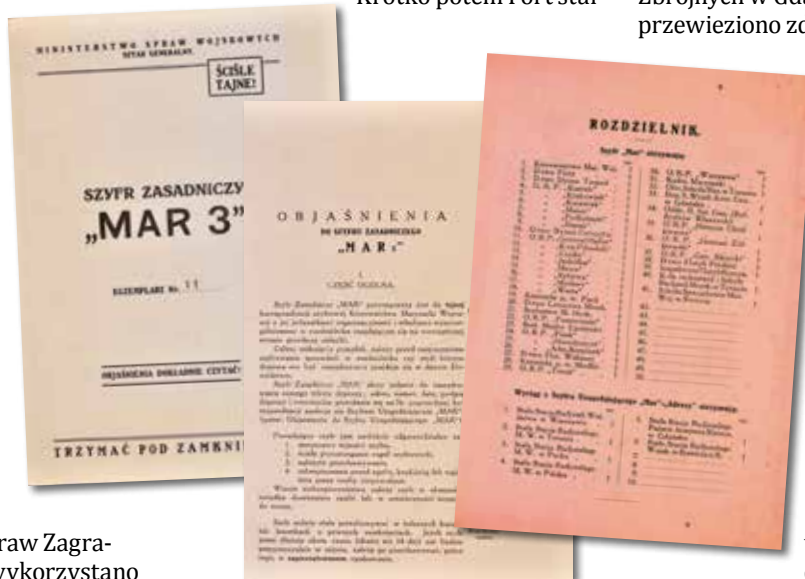
Z rozkazu gen. Keitela, dowódcy Oberkommando der Wehrmacht, utworzono Heeresarchiv Zweigstelle Gdańsk-Oliwa, a więc Oddział Archiwum Sił Zbrojnych w Gdańsku-Oliwie. Tam też przewieziono zdobyte w Warszawie

i wielu innych miastach tajne dokumenty polskiego wywiadu oraz kontrwywiadu. Dokonano najpierw wstępnej segregacji według gradacji ważności spraw, a następnie przystąpiono do tłumaczeń. Dla zebranej dokumentacji, która w sposób wyraźny nie precyzowała osób zaangażowanych w jej gromadzenie lub nie dawała odpowiedzi na pytanie o źródło wycieku tajemnic, stworzono specjalny formularz, którego

nazwa brzmiała, jak następuje: „Zdradzony materiał – pochodzenie nieznane”. Wpisywano do niego dane takie jak rodzaj materiału (sprawozdanie, zdjęcia itd.), miejsce i data pochodzenia, zwięzła informacja o treści, informacja, komu materiał został przekazany, oraz pierwsze wskazówki w kwestii podejrzewanych zdrajców. Wypełnione formularze wraz z polskimi dokumentami przesyłano do centrali w Berlinie celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń zmierzających do wykrycia agentów.

Współpracownicy Sosnowskiego

W sprawach, w których nie było wątpliwości co do personaliów, bezwzględnie rozpoczęto aresztowania. Szybko w aresztach śledczych znaleźli się bliscy współpracownicy i agenci wybitnego polskiego oficera wywiadu mjr.



Zdobytą przez Niemców tajną instrukcję polskiego szyfru „Mar 3”
FOT. ZBIORY AUTORA

się magazynem numer 1 Centralnego Archiwum Wojskowego kierowanego w latach 1933–1939 przez mjr. Bolesława Waligóre.

Notabene imieniem Waligóry, który zginął w 1940 r. podczas nalotu bombowego na Londyn, uznawanego za pioniera polskiej archiwistyki wojskowej, ochrzczone dzisiejsze CAW. Czy słusznie? Czy jego rola w nieodpowiedzialnym porzuceniu tajnych zbiorów archiwalnych zawierających dane polskiej agentury została należycie i do końca wyjaśniona?

Co Niemcy znaleźli w Forcie Legionów? Wiemy na pewno, że wśród przejętej dokumentacji znajdowały się starannie uporządkowane teczki spraw prowadzonych na kierunku niemieckim przez centralę polskiego wywiadu, której siedziba mieściła się w budynku Sztabu Głównego przy placu Piłsudskiego w Warszawie. Przed rozkazem o ewakuacji personelu

Jerzego Sosnowskiego. W Warszawie w mieszkaniu przy ulicy Fabrycznej 32 aresztowana została kurierka majora, a jednocześnie jego kuzynka Maria Runge, której teczkę pracy oficerowie Abwehry znaleźli w Forcie Legionów w stanie nienaruszonym. W Berlinie gestapo uwięziło najważniejszego agenta pracującego dla mjr. Sosnowskiego, porucznika w stanie spoczynku Günthera Rudloffa oraz innego agenta, syna byłego szefa niemieckiego Sztabu Generalnego i byłego męża agentki majora Benity von Falkenhayn, podpułkownika w stanie spoczynku Richarda von Falkenhayna. W Warszawie przy ulicy Mickiewicza 6a, w mieszkaniu pod numerem 17, odnaleziono związanego z Oddziałem II i sprawą Sosnowskiego rtm. Tadeusza Likiernika, którego po wstępnych przesłuchaniach umieszczono w oflagu VIII B w Silberberg.

Maria Runge nie wytrzymała trudów śledztwa w berlińskim więzieniu Moabit i zgodziła się na współpracę z gestapo. Zdradziła między innymi rolę odgrywaną w sprawie Sosnowskiego przez oficera Oddziału II rtm. Tadeusza Mroczkowskiego. Był on głównym kontaktem majora w strukturze polskiej ambasady w Berlinie, a także tym, który sfotografował znaczną część materiałów uzyskanych przez majora od agentów. Dzięki uruchomionej natychmiast kontroli korespondencji prowadzonej przez żonę rtm. Tadeusza Mroczkowskiego gestapo wpadło na jego trop w obozie jenieckim w Itzehoe, w niedalekiej odległości od Hamburga. Rudloff był już raz, w roku 1934, aresztowany w tej sprawie, ale dzięki szlachetnej postawie mjr. Sosnowskiego i Benity von Falkenhayn nie zdołano udowodnić mu zarzucanej zbrodni zdrady. Tym razem nie było wątpliwości. W Forcie Legionów znaleziono kompletne tečky jego pracy jako agenta Oddziału II. Takie samo dossier znaleziono w sprawie ppłk. Richarda von Falkenhayna.

Kret w Kriegsmarine

Kolejny dramat rozegrał się w wypadku Wiktora Katlewskiego, zatrudnionego w Urzędzie Uzbrojenia niemieckiej Marynarki Wojennej na stanowisku księgowego. Jego rodzice byli Polakami, którzy wyemigrowali do Niemiec. Wiktor urodził się w roku 1910 w Berlinie jako syn prostego windziarza. Mimo zdolności, z braku funduszy, musiał zrezygnować



Hitler (odwrócony) i Himmler (w środku) oglądają zdobyczny płomień trąbki sygnałowej jednego z pułków strzelców konnych FOT. WIKIPEDIA

ze studiów. W roku 1935 poznał kobietę o imieniu Käthy, która pracowała we wspomnianym wyżej urzędzie. Starła się pomóc Wiktorowi znaleźć tam zatrudnienie. Na przeskodzie stał brak odzicia przez niego służby wojskowej. Aby temu zaradzić, skierowany został do 1. Pułku Artylerii w Prusach Wschodnich. W roku 1937, w wyniku odniesionych ran w wypadku, został zwolniony jako niezdolny do dalszej służby. Dowódca jednostki pomógł mu znaleźć pracę w Akademii Wojennej w Berlinie.

Po 10 tygodniach został wreszcie pracownikiem Urzędu Uzbrojenia Marynarki Wojennej. Odpowiadał za weryfikację rachunków i przygotowywanie przelewów. Dzięki temu znał wszystkie sekrety rozbudowy Kriegsmarine. Do pracy w polskim wywiadzie Katlewski został przekonany przez swojego kuzyna Konrada Smoczyńskiego, na stałe mieszkającego w Grudziądzu. Warunki współpracy uzgodniono z oficerami Oddziału II na spotkaniu w Gdyni, a pierwsze materiały przekazał w trakcie kolejnych wyjazdów do Gdańska. Potem spotkania, które od-

bywały się w odstępach sześćo-ośmiodniowych, przeniesiono do Berlina. Katlewski przekazał kilka tysięcy dokumentów. Wpadł po przejęciu materiałów w Forcie Legionów.

Według informacji zawartych w akcie oskarżenia sporządzonym przez prokuraturę oraz w wyroku Sądu Wojennego Rzeszy Wiktor Katlewski przekazał informacje o planach budowy wielu baterii nadmorskich oraz przeciwlotniczych, a także dane o systemach ostrzegawczych. Polacy weszli na przykład w posiadanie precyzyjnych danych dotyczących rejonu Pilawy, które obejmowały między innymi liczbę i rodzaj baterii przeciwlotniczych, dane o dalekosiężnych działach kalibru 170 mm oraz kątach namiaru tych dział. Dalej agent przekazał informacje o planach stanowisk artyleryjskich w Kołobrzegu, Słupsku i Darłowie, podał bardzo szczegółowe informacje o poligonie w Darłowie, o lokalizacji baterii dział kalibru 280 mm w Göben. Był też pierwszą osobą, która przekazała Polakom informacje na temat Peenemünde i działającego tam poligonu doświadczal-

nego, na którym testowano nowego typu broń (chodziło o V-1 i V-2).

Przekazał też szczegółowe dane o instalacjach wojskowych na wyspach Sylt oraz Helgoland, opisał instalacje wojskowe w rejonach Kilonii, Cuxhaven, Bremerhaven oraz Wilhelmshaven, a także na Wyspach Fryzyjskich, Borkum i Norderney. Po aresztowaniu 23 stycznia 1940 r. Katlewskiego i poślubionej przez niego w międzyczasie Käthy w trakcie szczegółowej rewizji w ich mieszkaniu gestapo znalazło przemysłnie zbudowaną skrytkę, a w niej zaświadczenie o przyznaniu mu obywatelstwa polskiego, 4480 marek niemieckich oraz dobrej marki aparat fotograficzny. Niemiecka policja zlokalizowała również kuzyna Katlewskiego Konrada Smoczyńskiego. Rozprawa przed Sądem Wojennym Rzeszy odbyła się 9 lipca 1940 r. Wiktor Katlewski oraz jego kuzyn zostali skazani na karę śmierci. Żonę uniewinniono. Porażką okazał się skład orzekający, że nie miała pojęcia o tajnej działalności swojego męża. Wyroki wykonano 19 sierpnia w berlińskim więzieniu w Lichtenberg.

Agenci z Wybrzeża

Kolejna bolesna strata polskiego wywiadu to aresztowanie Pauliny Tyszewskiej-Müchlen. Urodzona 13 kwietnia 1899 r. w rodzinie ogrodnika, po ukończeniu gimnazjum wyjechała do Kilonii. Tam poślubiła kupca Müchlana. Po rozwodzie powróciła do Wolnego Miasta Gdańska. Zamieszkała w Sopocie. Po pewnym czasie spotkała na swojej życiowej drodze wysokiego rangą oficera Abwehrestelle w Gdańsku Reinholda Kohtza. Miała z nim nieślubne dziecko. Zwerbowana do współpracy z polskim wywiadem przekazywała ważne informacje z wnętrza Abwehry. Jej kurierami było małżeństwo, Franciszka (rodzona siostra Pauliny) i Brunon Borucky. W śledztwie przyznała się do przekazania polskiemu wywiadowi 16 nazwisk agentów niemieckich działających na terenie Polski. Po odnalezieniu w Forcie Legionów jej teczki pracy została 12 grudnia 1939 r. aresztowana w Sopocie przez gestapo. Ten sam los spotkał małżeństwo Boruckich oraz Reinholda Kohtza. W dniu 10 stycznia Tyszewska oraz małżeństwo Boruckich skazani zostali na karę śmierci. Cała trójka zginęła pod gilotyną 21 marca 1941 r. w Berlinie. Reinholdowi Kohtzowi wymierzono karę pięciu lat więzienia.

Po zdobyciu polskich archiwów Niemcy rozpoczęły systematyczne rozliczanie

się z kolejnymi osobami. I tak w dniu 10 czerwca 1943 r. zginął pod gilotyną Herman Schlafke z Katowic. Mimo że miał za sobą wpadkę na terenie Niemiec i odbyty w całości wyrok sześciu lat więzienia, brał udział w zwerbowaniu Georga Frocha – zatrudnionego w zakładzie obróbki stali specjalnych Huldschinsky-Werke (później znanej jako Stadtwerke) w Gliwicach. Zakład ten większość swoich zamówień otrzymywał z Wehrmachtu. Pośrednio, bo poprzez męża Karla Ottona Pajonka vel Pająka (skazanego w sprawie Frocha na karę dożywotniego więzienia), związana była ze sprawą Schlafkego i Frocha także Anna Pająk. Pomimo że miała w swoim życiu krótki epizod współpracy ze służbami niemieckim, po zdobyciu polskich archiwów została aresztowana, a następnie skazana wyrokiem sądu na śmierć. Zginęła pod gilotyną 4 marca 1943 r.

Wielką tragedią było aresztowanie 24 czerwca 1940 r. bardzo wydajnego agenta polskiego wywiadu Marcina Starosty. Od 28 listopada 1933 r. współpracował z ekspozyturą w Katowicach. W trakcie swojej pracy odbył 48 podróży do Niemiec, podczas których rozpracowywał między innymi fortyfikacje niemieckie wzdłuż biegu rzeki Odry, zbierał dane o jednostkach wojskowych stacjonujących w tych rejonach, a także wykonywał bardzo wiele zdjęć obiektów wojskowych. Podróże odbywał pod nazwiskami legalizacyjnymi, takimi jak Johann Kramer, Antoni Hades czy Johann Jansen. Po pewnym czasie pełnił funkcję łącznika obywateli niemieckich pracujących na terenie Rzeszy, będących agentami wywiadu polskiego. Odbierał tajne materiały od Hermanna Freimera oraz Paula Walda.

Po czterech latach wydajnej pracy Marcin Starosta zakończył swoją działalność wywiadowczą. Podjął pracę na kolei. Dzięki zdobyciom z Fortu Legionów stanął przed sądem wojennym i 12 października 1942 r. został skazany na karę śmierci.

To jest tylko fragment wielkiej listy Polaków i Niemców, którzy za pracę wywiadowczą na rzecz Polski zapłacili cenę najwyższą – oddali swoje życie. Bezpośrednimi sprawcami ich tragedii byli oficerowie polskiego wywiadu, którzy w sposób karygodny odeszli od podstawowych zasad obowiązujących w tego typu pracy, to jest od zachowania konspiracji i ochrony, za wszelką cenę, źródeł osobowych. U polskich oficerów zabrakło profesjonalizmu, prywatnie wzięta górę nad świętym obowiązkiem.

Jeżeli dodamy do tego, że nawet w tak „świętym” miejscu dla polskiego przedwojennego wywiadu, jakim były budynki w Pyrach, grupy poszukiwawcze złożone z oficerów Abwehry znalazły książki szifrowe jednego z rodzajów wojsk, a w tym książkę szifrową służącą do łączności z Oddziałem II SG, to cóż można myśleć o profesjonalizmie polskich oficerów? Zresztą długo przed wrześniem 1939 r. Niemcy złamali szyfry polskiego MSZ do łączności z placówkami dyplomatycznymi rozmieszczonymi w różnych punktach świata. Chodzi o szyfr do komunikacji zarówno w języku polskim, jak i w języku przedwojennej dyplomacji, a więc francuskim. Zebrałem ogromny materiał dokumentacyjny na ten temat i zamierzam w ciągu kilku miesięcy opublikować wyniki moich żmudnych poszukiwań. Mogę opublikować również kopie polskich ksiąg szifrowych znalezionych przez niemieckie jednostki wojskowe w Pyrach. •

Lista kolejnych straceń

- **Paweł Śmigoń**, skazany za werbunki obywateli niemieckich do pracy na rzecz polskiego wywiadu, dostarczenie próbek prochu strzelniczego oraz pełnienie funkcji kuriera przewożącego z Niemiec do Polski dokumenty odebrane od agentury. Zginął pod gilotyną 21 listopada 1940 r.
- **Jan Ratajczak**, z zawodu ślusarz, dostarczył oficerom Oddziału II istotne, tajne informacje militarne. Wyrok został wykonany 30 lipca 1941 r.
- **Jan Zymela**, zginął pod gilotyną w dniu 22 września 1942 r.
- **Jan Wales**, stracony 12 czerwca 1942 r.
- **Jan Musielak**, zgilotynowany 29 kwietnia 1942 r. za działalność wywiadowczą na rzecz placówki polskiego wywiadu w Lesznie.
- **Jan Kubis**, zgilotynowany 17 lipca 1942 r., oskarżony był o ujawnienie polskiemu wywiadowi nazwiska niemieckiego agenta.
- **Józef Krella**, zgilotynowany 3 marca 1942 r., skazany za ujawnienie polskiemu nazwisk dwóch agentów niemieckich.
- **Franciszek Przeczekowski**, zgilotynowany 9 września 1943 r., skazany za pracę w latach 1928–1939 na rzecz wywiadu polskiego.